



Od Paschy do Paschy

Człowiek w swoim życiu ciągle na coś czeka. Dziecko na prezent, urodziny, powrót mamy z pracy, młodzieniec na miłość, rodzice na narodziny dziecka, dziadkowie na odwiedziny dzieci i wnuczków. Czekamy na I Komunię świętą, na ślub... Natężenie tych oczekiwań bywa bardzo różne.

W ciągu roku liturgicznego również czekamy. W Adwencie na Wcielenie Syna Bożego, który przychodzi do nas jako bezbronne dziecko w Święta Bożego Narodzenia. W Wielkim Poście czekamy na Święta Wielkanocne – na Chrystusa, który przynosi nam swoją miłość, zwycięża grzech i śmierć. Chyba jak większość ludzi dawniej czekałam na Boże Narodzenie, ponieważ te święta są takie rodzinne, ciepłe, towarzyszy im atmosfera miłości, radości, pokoju i przebaczenia. Oprawa z tym związana, a więc choinka, prezenty, kolędy wprowadzają nas w wyjątkowy nastrój, wszyscy czujemy się lepsi i szczęśliwsi. Od jakiegoś czasu moje oczekiwania i tęsknoty kieruję w stronę uroczystości paschalnych. Czas dla mnie zaczął się liczyć od Paschy do Paschy. Co na to wpłynęło? Otóż osiem lat temu miałam okazję uczestniczyć w przeżywaniu Triduum Paschalnego we wspólnocie Ojców Franciszkanów.

Łaska Boża dotknęła mnie tak namacalnie i tak głęboko, że od tamtej pory wszystkie moje tęsknoty i pragnienia zawierają się w słowie *Pascha* – czyli przejściu Pana – Jezusa Chrystusa ze śmierci do życia, z ciemności do światła, a dla mnie osobiście przejściu Chrystusa przeze mnie, przez moje życie. Zrozumiałam, że co roku mogę świadomie wybrać Jezusa Chrystusa, który jest dla mnie – dla każdego z nas Paschą, jest Bramą, Drogą, którą idziemy na spotkanie Ojca Niebieskiego. Moje osobiste spotkanie z Chrystusem, zawierzenie Jemu swojego życia, przechodzenie z Nim drogi od Ostatniej Wieczerzy aż do Poranka Wielkanocnego stało się punktem zwrotnym w przeżywaniu Uroczystości Paschalnych.

Na to nowe spojrzenie miały wpływ wysłuchane Katechezy Paschalne, które ukazały sens liturgii paschalnej. Bóg otworzył mi oczy, zdjął jakby zasłonę, a raczej pozwolił do końca ją odsłonić – bo przecież do tej pory nie żyłam w kompletnej ciemności i nieświadomości. Mądrość płynąca z katechez wprowadziła mnie w bogatą symbolikę znaków, które są obecne w czasie całego Misterium Paschalnego. Uświadomiłam sobie na nowo ważność liturgii, przez którą celebруем Święta Paschalne. Liturgia jest dziełem Boga, jest święta, a co najważniejsze liturgia wymaga wiary. Nie może być teatrem, nie ma nam dostarczać tylko wzruszeń, nie możemy być w niej biernymi odbiorcami. Liturgia powinna być dziełem wspólnoty, każdy z nas powinien być w nią zaangażowany. Poprzez gesty, słowa, znaki, postawy w liturgii mówi do nas sam Bóg. W czasie liturgii Triduum Paschalnego nie wspominamy tylko wydarzeń zbawczych, ale one uobecniają się dla nas mocą Ducha Świętego wraz ze swoimi skutkami zbawczymi. To co dokonało się przed dwoma tysiącami lat, wciąż ma miejsce na nowo, tu i teraz. Nie musimy zazdrościć ludziom żyjącym w czasach Chrystusa. My również możemy stać się uczestnikami tych wydarzeń po-

przez liturgię, poprzez nasze osobiste zaangażowanie.

Jeżeli skorzystasz z okazji którą daje Ci Kościół, daje Ci Bóg to przeżyjesz wyjątkową bliskość z Chrystusem, z Jego umieraniem i zmartwychwstaniem – Jego Przejściem.

Dzisiaj bardzo wierzymy w siebie i siebie, a tymczasem musimy mieć świadomość, że sami o własnych siłach nie możemy przejść ze śmierci grzechu do życia wiecznego, bo przecież jesteśmy w sytuacji śmierci z powodu naszych grzechów. To Chrystus ratuje nas z grzechu.

Ja potrzebuję Paschy – przejścia Chrystusa i Jego ingerencji w moje życie.

Przed nami Święte Triduum Paschalne – jedno wielkie święto, które trwa trzy dni, czas wyłączony z całego roku, centrum roku liturgicznego.

Czy jest sprawa bardziej godna świętowania niż męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa? Nie można przegapić tego czasu. Trzeba tak niewiele, wystarczy zarezerwować te dni tylko dla Boga, cała reszta, wszystkie inne przygotowania niech zejdą na dalszy plan. Jeżeli otworzysz się na Boga na jego działanie to Bóg napełni Cię Światłością, która przemieni Twoje życie.

TI



*Często stamtąd długo na mnie patrzy
Spojrzeniami przykuwając mi twarz:
Czy ty wiesz, czy ty wiesz, mój bracie,
Jak mi tuje nas Ojciec nasz?*

*Ale głębi owych słów nikt nie zna,
Ale przyczyn najdalszych nikt nie wie,
Jak męka to była bezbrzeżna
Ta samotność na krzyżowym drzewie.*

*Za te słowa: „Czemuś mnie opuścił,
Ojcze, Ojcze?!”, za mej Matki płacz
Ja na wargach Twoich odkupiłem
Dwa najprostsze słowa: Ojcze nasz.*

Ale głębi owych słów nikt nie zna...

*Karol Wojtyła,
fragment „Poematu o Bogu ukrytym”*

